Rok X. Kraków, Sobota 2 Grudnia 1905. **Nr. 48.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
rocznie . . . kor. 5·—
półrocznie . . „ 2·60
kwartalnie . . „ 1·30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: **Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza 7.**

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przed poł. i od 3—4 po poł.

We Lwowie „Prawdę" i wszelkie wydawnictwa nasze nabywać można u p. Władysława Marczewskiego ul. Bartosza Głowackiego l. 9.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Co to są włości rentowe.

Wiadomo czytelnikom naszym, w jakiem położeniu znajduje się wielka ilość włościan naszego kraju. Ojcowie ich mieli po 50, 30, 20 morgów gruntu, a oni dziś mają po 6, po 3 morgi, a nieraz po parę zagonów zaledwie. Gdy dziś który chłop ma 20 morgów, to go w gminie już uważają za wielkiego bogacza. A są gminy, gdzie niema ani jednego gospodarza, któryby miał więcej jak dziesięć morgów. Gdyby to jeszcze te parę morgów miał w jednym kawałku, ale one najczęściej rozrzucone są w kilku miejscach. I jakże kto na dwóch, trzech morgach może wyżyć z rodziną? Jakże może myśleć o uprawie roli, o ulepszeniach gospodarczych? Nie chcąc zginąć z głodu, jedni puszczają się w daleki świat za zarobkiem, inni zaciągają długi, gdzie mogą, a inni sprzedają swą odrobinę gruntu i schodzą z rolników na wyrobników, opuszczając swą rodzinną wioskę, a przenosząc się do większych miast lub miejsc fabrycznych. Jeżeli dalej tak pójdzie, to zniknie całkiem tak szanowny stan włościański; część rolników zejdzie na dziady, a część pójdzie szukać chleba u obcych, bo w naszym kraju fabryk mało, więc i o robotę trudno.

Z tego to powodu ludzie, którym dobro kraju leży na sercu, od dawna zastanawiali się nad tem, jakby przyjść z pomocą tysiącom drobnych gospodarzy naszego kraju. Jakby dopomódz jednym do wyrwania się z długów, które ich gnębią i jakąby dać pomoc innym, aby się na swej roli mogli utrzymać i wraz z rodziną wyżywić tak, aby zarobków w świecie szukać nie musieli.

Różne środki podawano w tym celu, a sejm galicyjski uznał w roku 1901 za najlepszy środek tworzenie tak zwanych włości rentowych i uchwalił odpowiednią ustawę. Ale sprawa ściągnęła się aż dotąd, bo rząd tej ustawy przyjąć nie chciał, ale domagał się w niej niektórych zmian. W r. 1904 sejm żądane zmiany poczynił i ustawę jeszcze raz jednomyślnie uchwalił. Tę ustawę rząd przyjął, a cesarz potwierdził tak, że obecnie zacznie wchodzić w życie. Dlatego chcemy Czytelników pouczyć, co to są włości rentowe.

Na powiększenie, ulepszenie albo nabycie gospodarstw włościańskich wydział krajowy utworzy fundusz 5 milionów koron. Z tego funduszu będzie udzielał pożyczek. Otóż gospodarstwa zakładane przy pomocy pożyczki rentowej nazywają się włościami rentowemi.

Najlepiej wyjaśni to przykład. Ktoś ma 4 morgi gruntu, na którym ciąży dług 500 koron. Obecnie nadarza mu się sposobność dokupienia jeszcze 6 morgów gruntu, a radby się też pozbyć długu, który wynosi 500 koron. Cóż począć? Pieniędzy mu niełatwo kto pożyczy, a jeżeli pożyczy, to na wysoki procent. A tu tych pieniędzy potrzeba sporo. 6 morgów kosztować będzie 4 tysiące koron, a długu już ma 500, więc trzeba pożyczyć 4500 koron. Gdyby mu kto pożyczył na 6 procent, to musiałby płacić samego procentu od 4500 koron rocznie 270 koron. A tu trzeba spłacać i pożyczkę, choć po 300 koron rocznie. Czy na 10 morgach będzie miał kto tyle dochodu, by mógł płacić taką kwotę? Z pewnością nie. Więc zgłasza się do Wydziału krajowego, że chce założyć włość rentową i prosi o pożyczkę rentową. Wydział krajowy przyznaje mu pożyczkę w kwocie 4500 koron. Tę pożyczkę będzie spłacał przez 56 lat, albo przez 52 lata, a będzie płacił rocznie albo $4^1/_2$ procent, albo 5 procent. A zatem, jeżeli pożyczy na lat 56, to będzie spłacał kwotę 4500 koron po 202 korony 50 h. przez 56 lat; jeżeli na 52 lata, to będzie ją spłacał przez 52 lata po 225 koron rocznie. I zatem gospodarstwo oczyszczone z długów, powiększone albo nabyte przy pomocy pożyczki rentowej nazywa się włością rentową. Ktokolwiek ma chęć do pracy, ten może przy pomocy takiej pożyczki założyć sobie gospodarstwo, choćby nie posiadał żadnego majątku rolnego. W następnych numerach napiszemy, pod jakimi warunkami można zaciągnąć pożyczkę rentową i jakie są korzyści z takiej pożyczki. C. d. n.

LIST.

Szanowna Redakcyo! Zgadzam się na to, aby prawo głosowania mieli wszyscy (by było powszechne); zgadzam się, aby było tajne, tak, żeby nikt nie wiedział, komu dałem głos; zgadzam się, aby było bezpośrednie, to jest, aby każdy oddawał głos

wprost na posła. Ale na jedno się nie zgadzam, to jest na to, aby prawo głosowania było równe. Prawda, że Chrystus nas wszystkich zrównał. Lecz cóż to znaczy? To znaczy, Chrystus chciał, aby każdy mógł jednako korzystać z jego łaski; aby każdy zarówno miał dostęp do Sakramentów św. i do nieba; aby nikt nikomu krzywdy nie robił żadnej, lecz by każdy jednako podlegał prawu. To jest ta równość chrześciańska. Ale Chrystus Pan nie postanowił tego, aby na świecie nie było mężczyzn i kobiet; nie postanowił, aby nie było rodziców i dzieci; nie postanowił, by nie było mądrych i głupich; nie postanowił, aby nie było panów i sług, takich, co mają władzę i takich, co władzy nie mają; nie postanowił, aby nie było nauczycieli i dzieci. Więc Chrystus Pan zrównał nas przed Bogiem, ale nie zrównał ludzi między sobą.

Przeto niesłuszną rzeczą jest mowić: prawo głosowania ma być równe, bo Chrystus wszystkich zrównał.

Mnie się zdaje że toby wyszło na szkodę, gdyby wszyscy zarówno mieli jeden głos przy wyborze posła.

Gospodarz, który ma dom, żonę i dzieci, zastanowi się lepiej na kogo ma dać głos, aniżeli podrostek (20-letni), któremu wszystko jest równo.

Człowiek starszy, który ma 50 lat, wiele przeżył, wiele widział, wiele cierpiał, inaczej i mądrzej będzie głosował, niż parobczak, który ma w głowie pstrokato.

Uczony człowiek lepiej rozumie, co to jest poseł i jaki będzie dobry, aniżeli człowiek mniej wykształcony. Na świecie więcej jest lekkomyślnych niż roztropnych; więcej jest głupich niż mądrych; więcej młodzików niż starszych. Dopuścimy wszystkich jednako do głosowania, to będziemy mieli większość lekkomyślną, złożoną z młodzików. Tacy wybiorą podobnego do siebie posła. Krajem i państwem będą rządzić ludzie nie poważni, mądrzy, starsi (bo ich zawsze mniej), ale będą rządzić lekkomyślni, głupi, młodzi (bo tych zawsze więcej). Z tego powodu w Belgii każdy ma jeden głos, uczony ma 2 głosy, kto ma rodzinę ma 2 głosy, kto jest uczony i ma rodzinę, ma 3 głosy.

Ja się też sprzeciwiam temu, aby prawo głosowania było zupełnie równe.

Paweł Zarzycki, czytelnik „Prawdy"

Z Królestwa Polskiego.

Rząd rosyjski

ogłosił w niedzielnym numerze swego „Prawitielstwiennego Wiestnika" odezwę, w której stara się usprawiedliwić stan oblężenia nad całem Królestwem Polskiem.

Najprzód oświadcza, że ogłoszenie stanu oblężenia w Królestwie spowodowanem nie zostało przez mocarstwa sąsiednie i nie znaczy odstąpienia od zasad odezwy carskiej z 30 października r. b., i nie ma na celu siania niezgody między Rosyanami a Polakami.

Artykuł kończy się oświadczeniem, że „stan wojenny w Królestwie zostanie zniesiony, skoro w niem znowu zapanuje spokój."

Podczas gdy w Petersburgu i Moskwie na zebraniach i wiecach przedstawiciele narodu polskiego walczą o przynależne prawa Polaków, podczas gdy cała uczciwa Rosya oświadcza się za zniesieniem stanu wojennego w Królestwie i za nadaniem temuż Królestwu samorządu, w Warszawie, osławiona szajka czynowników rosyjskich z Moskalem Proskurjakowem na czele pochwaliła postępowanie rządu wobec narodu polskiego i wzywa go do utrzymania obecnego w Królestwie Polskiem położenia rzeczy. Zaznaczyć jednak wypada, że i w Warszawie znaleźli się Rosyanie sprawiedliwi, którzy wystąpili z ostrym protestem przeciwko uchwałom wieca czynowników moskiewskich i wzięli w stanowczą obronę ciemiężony naród polski. Powstało wskutek tego stowarzyszenie rosyjskie, dążące do utrzymania tak koniecznej w obecnych ciężkich stosunkach zgody dwóch wielkich bratnich narodów, walczących za wspólną wolność.

Henryk Sienkiewicz,

sławny na cały świat twórca „Potopu" i „Quo vadis", przesłał gazecie petersburskiej „Ruś" protest przeciwko zaprowadzeniu w Królestwie Polskiem stanu wojennego.

Na wstępie wykazuje Sienkiewicz, że ustęp komunikatu rządowego, gdzie mowa jest o rewolucyi w Królestwie Polskiem, albo jest grubem oszustwem politycznem, albo też wynikiem zupełnej nieznajomości kraju. Dlatego postanowił Sienkiewicz ogłosić narodowi rosyjskiemu prawdę, ponieważ potrzebną jest, aby naród rosyjski wiedział, co ma o ruchu w Królestwie sądzić.

Prawdą zaś jest:

1) Że nie ma w Europie kraju, któryby mniej pożądał powstania zbrojnego jak Królestwo Polskie.

2) Zaburzenia w Królestwie mają charakter społeczny, a nie polityczny. Potrzymują je silnie zorganizowane partye rewolucyjne, składające się przeważnie z żywiołów niepolskich i interesom narodu nieprzyjaznych.

3) Jeżeli opór narodu wobec tych dążeń nie jest dość silny, to polega to na tem, że wskutek panującego 40 lat ucisku naród organizować się nie mógł.

4) Większość narodu polskiego bierze udział w ruchu wolnościowym całej Rosyi. Narodowe prawa jednak i samorząd pragnie otrzymać na drodze pokojowej.

5) Biurokracya w swoim osobistym interesie udaje, że nie widzi tej wielkiej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy narodem polskiem (który stanowi większość) a żywiołami rewolucyjnemi.

6) Ani jedna partya w Królestwie nie dąży do oderwania się od narodu rosyjskiego.

7) Wszystkie inne doniesienia o stanie rzeczy w Królestwie są tendencyjnem kłamstwem.

Nędza w Warszawie

wskutek długotrwałych zamieszek i strejków jest olbrzymia. Tysiące ludzi po prostu walczy ze śmiercią głodową. Aby przyjść z pomocą najbiedniejszym, utworzył się w Lwowie komitet ratunkowy. Galicya, Księstwo Poznańskie, obfite składa datki. Nie próżnują też w Warszawie. Na czele działalności dobroczynnej stoi tam sławny pisarz polski Henryk Sienkiewicz. Urządzono dziesięć wielkich składów artykułów spożywczych, które za kartka-

mi komitetu, wydawają darmo ubogim towary. Członkowie komitetu chodzą po domach i szukają głodnych. Rozliczne piekarnie wydawają dziennie po 5000 chlebów bezpłatnie. Sienkiewicz wzywa posiadających, aby nałożyli na siebie dobrowolny jednorazowy podatek, płacąc na biednych po rublu od okna.

Stosunki w Rosyi.

W Petersburgu

odbył się wiec w sprawie polskiej. W wiecu wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele ruchu wolnościowego w Rosyi. Wiec został zwołany przez rosyjski Związek związków, a więc przez moralny rząd walczącego narodu rosyjskiego. Na wiecu tym zapadła jednomyślnie rezolucya, z której najważniejsze zdania przytaczamy:

Naród polski — czytamy tam — nie dąży do oderwania się od Rosyi. Natomiast rząda autonomii t. j. samorządu. Zebrani na wiec Rosyanie oświadczają, że popierają żądania Polaków. Samorząd nadany Królestwu, jedynie może przywrócić pokój w państwie i jest potrzebny dla zapewnienia wolności tak w Polsce jak Rosyi. Razem — (t. j. Rosyanie walczący o wolność i Polacy) kroczyliśmy w ciężkiej walce o naszą i waszą wolność i razem pójdziemy nadal. Za zdrajcę sprawy rosyjskiej uważamy każdego, kto podnosi rękę na naród polski. Z oburzeniem protestujemy przeciwko aktowi przemocy z dnia 29 października i wzywamy całe społeczeństwo do walki z policyjno-samowładczym systemem

Na kongresie ziemców

obradującym w Moskwie przemawiał imieniem Polaków adwokat Nowodworski. Mówca wykazywał fałsze zawarte w dwóch komunikatach rządowych i zaznaczył stanowczo, że nie uczyniono nic, dla zaspokojenia uprawnionych żądań Polaków. Następnie domagał się mówca 1) protestu przeciw teraźniejszej polityce rządu w Królestwie. 2) Zniesienia stanu wojennego. 3) Przyznania samorządu Królestwu. Samorząd zaprowadzony winien być zaraz po zwołaniu zgromadzenia prawodawczego. Język polski zaś w szkole i rządach powinien być przywrócony natychmiast. Wywody polskiego mówcy wywarły wrażenie dodatnie. Pomiędzy innymi przemawiał także adwokat Lednicki. Mówca zaznaczył na wstępie, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie stoją na stanowisku jedności politycznej z Rosyą. Nikt nie pragnie oderwania kraju od Rosyi, natomiast wszystkie domagają się samorządu. Rząd tymczasem nie zrzeka się zachcianek samowładnych i mimo manifestu carskiego, zapowiadającego swobody, gnębi po staremu Polaków. Komitet ministrów oświadczył, że samorzędu nie będzie. Będzie czy nie będzie, o tem zadecyduje naród rosyjski w zgromadzeniu prawodawczem (huczne oklaski). Narody polski i rosyjski zbliżają się do siebie i podają sobie ręce. Naród rosyjski dąży do uznania praw narodu polskiego, dla tego Polacy przekonani są, że wolna Rosya poprze słuszne żądania Polaków i przyzna Królestwu samorząd.

Położenie ogólne w Rosyi

est ciągle jeszcze bardzo drażliwe. Ruch chłopów rozszerza się stale i objął już 24 gubernie, zamieszkałe przez 52 miliony ludności. Znaczy to, że prawie połowa Rosyi stała się pastwą stałych nadużyć. Jak takie zaburzenia i niepokoje muszą oddziaływać na cały ruch handlowy i gospodarczy w państwie carów, łatwo zrozumieć. To też zastój w kupiectwie jest bezprzykładny. Konkursa mnożą się, a nawet wielkie firmy poczynają się poważnie chwiać. Aby ratować kupiectwo zamierza rząd wypuścić pożyczkę premiową. Wszystko to jednak są środki połowiczne, nie leczą choroby, tylko przeciągają konanie. Wobec zachwianego do caryzmu zaufania trudno jest Rosyi o pożyczkę. Jak donoszą londyńskie pisma, udało się jej jednak jeszcze w Paryżu wypukać pieniądze, ale pod warunkami takiemi, jakie tylko przyjąć może państwo bankrutujące. Pożyczka wynosi 1 miliard i 200 milionów franków, przyczem na każdej setce musi Rosya stracić 12 i pół franka, innemi słowy osmą część całej pożyczonej sumy.

Na kongresie gospodarzy

odbytym w Moskwie kilku mówców wypowiedziało groźbę, że jeśli rząd dobrowolnie nie da chłopom ziemi, wezmą ją gwałtem. Delegat z Włodzimierza oznajmił, że pewien były oficer policyi ogłosił się tam za cara i Boga (!) i że znalazł wśród chłopów dużo zwolenników. Obecnie kongres się skończył. W styczniu ma się odbyć ponowny ogólny kongres chłopski. W Dumie zaś mają chłopi zażądać zniesienia stałej armii i utworzenia milicyi.

Bunty wiejskie.

W gubernii Tambowskiej rozruchy chłopskie przybierają straszne rozmiary. Zarzynają bydło i konie, zabierając tylko skóry, a dwory palą dla uciechy. W Ekaterynburgu rekruci nie chcieli składać przysięgi, dopóki im nie przeznaczą po parę dziesięcin ziemi.

Co słychać w świecie?

Rzym. Przyszły konsystorz papieski odbędzie się dnia 11 i 14 grudnia w Rzymie. Nastąpią na nim liczne nominacye na kardynałów. Między innemi otrzyma purpurę kardynalską arcybiskup w Rio da Janeiro w Brazylii. Będzie on drugim kardynałem amerykańskim. Dotychczas Ameryka tylko jednego miała kardynała w osobie arcybiskupa Baltimory. We Francyi jest 16 stolic biskupich opróżnionych, lecz nie słychać nic o mianowaniu biskupów. Na konsystorzu tym rozstrzygnie się też sprawa opróżnionego biskupstwa w Mohylowie. Kandydatami mają być podobno ks. Symon i ks. baron Ropp.

Norwegia wysłała deputacyę do Kopenhagi, aby króla duńskiego prosić o pozwolenie do przyjęcia wyboru na króla dla księcia Karola. Duński król Krystyan udzielił pozwolenia a nowy król norweski Haakon VII dziękował za wybór. Zapał pomiędzy Duńczykami i Norwegczykami był wielki. Nowy król obrał sobie za hasło: Wszystko dla Norwegii!

Norwegia. Król Haakon w piątek przybył do Chrystianii. Na pokładzie okrętu przyjął go minister Michelsen i wyraził w przemowie radość narodu norweskiego, że po 600 latach własnego, obranego króla przyjmuje. W Chrystianii samej przyjmowała deputacya miejska rodzinę królewską. Na mowy,

odpowiedział król bardzo serdecznie. Uroczystości wywołały wrażenie podniosłe. Nadszedł też telegram od prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, z życzeniami szczęśliwego panowania. Również telegrafował prezes ministrów Rouvier.

Norwegia. Minister Michelsen wydał dla pary królewskiej wspaniały bankiet, w którym uczestniczył też brat cesarza Wilhelma, ks. Henryk pruski. Król szwedzki wysłał także telegram, w którym winszuje królowi Haakonowi w serdecznych słowach. Wieczorem para królewska wyjechała na miasto. Domy były wspaniale iluminowane. Radość ludu wielka. Również z powodu urodzin królowej wybuchy radości ludu nie miały granic.

Z Bałkanu. Dotąd Serbowie i Bułgarzy walczyli z sobą w Macedonii, chociaż jako bracia słowiańscy powinni się kochać i pomagać sobie w walce przeciw Turkom. Teraz się pogodzili i wspólnie bić będą wroga. To dobrze uczynili.

Belgia. Król belgijski Leopold kazał w tych dniach poprosić do siebie następcę tronu, księcia Alberta i rozmawiał z nim trzy godziny. Następca podobno bardzo wzburzony rozmową odjechał do pałacu hrabiny Flandryi. Obiegają wskutek tego pogłoski, jakoby król, zgębiony śmiercią brata, trudnem położeniem państwa Kongo, jako też niezadowoleniem parlamentu z jego polityki gospodarczej, miał zamiar koronę złożyć.

Rady gospodarcze.

— Jak żywić inwentarz w zimie. Główną zasadą gospodarza powinno być: żywić inwentarz dostatnio, zerwać stanowczo z błędnym zwyczajem trzymania jak największej ilości „ogonów", byle tylko za zamożnego gospodarza uchodzić. Lepszy pożytek i większy dochód z jednej krowy dobrej, dobrze żywionej, niż z dwóch a nawet z trzech lichych, zagłodzonych. To jest rzecz wypraktykowana. Więc rozumny gospodarz na jesień oblicza sobie ile ma paszy, i jakiej — ile ściółki i wie ile sztuk bydła może przezimować. Zatem albo nadliczbowe sztuki sprzedaje, albo też, jeżeli ma grosz, dokupuje paszy jakiej mu brakuje.

W porządnych gospodarstwach układają sobie w jesieni cały plan żywienia inwentarza i wiedzą ile na wagę każdej paszy będzie potrzeba. Wiedzą też dokładnie ile jakiej paszy bydlęciu trzeba zadawać, żeby dobrze rosło, albo dobrze się tuczyło, albo też dużo dawało i to dobrego mleka. W krótkim artykule w gazetce, trudno byłoby tego nauczyć, na to potrzeba dużo oświaty, dużo pracy. Lecz podamy kilka wskazówek, aby gospodarze przynajmniej grubych błędów unikali.

1. Trzeba pamiętać o młodzieży (cielętach, źrebiętach) i wyznaczyć jej na całą zimę owsa i najlepszego siana, jakie się posiada. Zły interes robi ten gospodarz, który skąpi owsa dla młodzieży.

2. Szczegółowo obrachować ile potrzeba owsa dla koni. Jeżeli konie nie mają w zimie cięższej roboty, to się mogą obejść małą ilością owsa, albo i całkiem bez owsa. Ale przed wiosennemi robotami dwa tygodnie naprzód i w czasie robót musi być owies dla koni.

3. Kto chce w zimie mieć mleko, musi oprócz trzymania krów w czystej, widnej i przestronej stajni (patrz nr. 45 „Prawdy") żywić krowy należycie. Powie na to niejeden: „co mam, to daję krowom, co mi ta przyjdzie z porady" — otóż kochany gospodarzu, chcesz dobrze gospodarować i dobrze doić w zimie, musisz starać się o to, abyś miał nie byle co dla krów, lecz właśnie to co potrzeba.

Jużci skoroś się na tę zimę nie postarał, to już twoja szkoda, ale starajże się, aby na drugą zimę było lepiej. A więc oprócz słomy siana, i koniczyny, trzeba starać się, aby były dla bydła na zimę buraki, ziemniaki, albo marchew, karpiele, rzepa itp. Następnie koniecznem jest i bardzo korzystnem dodawanie do paszy „grysu" czyli otrąb, albo też makuchów. Szczególnie polecamy makuchy lniane i rzepakowe, zawierają bardzo dużo części pożywnych, czynią inną paszę smaczniejszą, a nadewszystko przyczyniają się do mleczności krów. Chcąc zaś mieć w dobrym gatunku i tanio czy to grys czy to makuchy, najlepiej porozumieć się razem, złożyć zadatek 50 koron, i sprowadzić za pośrednictwem Zarządu głównego kółek rolniczych cały jeden wagon, albo więcej.

Chcąc mieć dobre mleko i masło, trzeba unikać używania zepsutej paszy, jako to: zmarzłych ziemniaków lub buraków, zbutwiałego siana i słomy, zepsutych makuchów.

Dalej niekorzystnie jest dla mleczności dawać śróty z grochu, bobiku i łubinu, jakoteż grochowinę i jęczmionkę w dużych ilościach. Masło bywa twarde od pasienia śrótem grochowym, wyczanym, żytniemi otrębami i lnianemi makuchami. Zaś masło bywa miękkie od paszenia makuchów rzepakowych i od otręb pszennych.

Nakoniec jeszcze raz krótko: Kto chce mieć w zimie dużo i dobrego mleka, potrzeba dawać pożywienie posilne i smaczne: dobre siano, sieczkę z owsianki, buraki, ziemniaki, otręby pszenne, makuchy rzepakowe — sól bydlęcą — i czystą wodę do picia. Dawania do picia pomyj, trzeba zaniechać, pomyje mogą służyć tylko do zaparzenia sieczki, a do picia ma służyć czysta woda. *J. P.*

ROZMAITOŚCI.

*** Rozszarpanie przez pociąg.** Dwóch robotników przy budowie mostu kolejowego w Oświęcimie przejechał pociąg pospieszny. Ciała ich rozszarpała lokomotywa w kawałki. Zauważył to maszynista dopiero wtedy, gdy lokomotywa nie szła regularnie. Kawałki ich były rozrzucone po całej stacyi. Nieszczęśliwi pochodzili z Wieliczki.

*** Sprzedaż mięsa końskiego** została otwarta tymi dniami we Lwowie. Zdawało się, że towar ten u nas nie znajdzie wielu odbiorców. Tymczasem w pierwszym dniu otwarcia jatki taka była ciżba przy sprzedaży tego mięsa, że ludzie podusić się chcieli. Mięso to będą teraz rozsprzedawali rzeźnicy aż w trzech sklepach. Ceny jego o wiele są niższe od wołowego. Będzie to dobrodziejstwem dla ludności ubogiej. Slepy z końskiem mięsem istnieją od dawna w wielkich miastach i cieszą się powodzeniem.

*** Z Łękawicy piszą nam:**

Szanowna Redakcyo „Prawdy"! Prosimy o umieszczenie w „Prawdzie" o postępowaniu naszego nowego oglądacza bydła. W dnia 20 b. m. poszło

WIARA NADZIEJA I MIŁOŚĆ.

Wiara — to gwiazda przewodnia,
Co świeci w zmrokach żywota:
Ona wśród troski codziennej
W sercu jak jasność lśni złota,
I choćbyś codzień wypijał
Goryczy i żółci czarę —
Nic cię nie złamie nie zgniecie,
Dopóki w piersiach masz — wiarę!

Nadzieja — to gwiazda druga,
Dziwnie promienna i wzniosła,
Zycie, jak łódka jest krucha,
Ster — wiara, nadzieja — wiosła.
Przejdą cierpienia i smutki,
Jak mgły się w końcu rozwieją,
Jeśli masz prawdę za godło,
A naprzód idziesz — z nadzieją.

Zaś trzecią gwiazdą — to miłość,
Wierna dwóch pierwszych siostrzyca,
W niej czynów wielkich podnieta
I czystych uczuć skarbnica.
Więc piastuj miłość w swem łonie
I kochaj ludzi, jak braci,
O szczęście innych się staraj,
Bóg ci twem własnem odpłaci.

O trzy największe to cnoty
Nadzieja — miłość i wiara!
Z niemi trud każdy rozkoszą
I lekką każda ofiara.
Bóg je zaszczepił w człowieku,
By mu dać szczęście na ziemi, —
Te trzy siostrzyce byt ludzki
Przeplotły nićmi złotemi!

POJEDNANIE.

Prześliczny poranek Świąteczny zawitał na świat Boży. Jakiś spokój uroczysty, który serca napełniał radością i uwielbieniem dla Stwórcy, roztaczał się do okoła. Zdawało się, że cała przyroda brzmi jedną prośbą: O przybądź Duchu św. i napełnij nas darami Twemi.

* * *

Szklane drzwi, prowadzące na werandę pańskiego domu, uchyliły się lekko. Młody kapłan stanął na werandzie, popatrzył chwilkę po okolicy, potem złożył ręce na piersiach i wyszeptał z zachwytem:

— O, jak tu pięknie!

Przed nim roztaczała się w całej wspaniałości droga mu wieś rodzinna, którą od wielu lat był zmuszony opuścić.

Pałac hrabiego stał na pagorku, który lekko zniżał się ku rzece. W głębi skąpane promieniami słońca, wiły się wartko jej modre wody. Po obu stronach leżały wioski ze smukłemi wieżycami kościołów, a głos dzwonów rozchodził się właśnie po rozległej dolinie, wzywając wiernych na nabożeństwo.

Młodego kapłana wzruszył ten widok, a łza zabłysła w oku jego.

— To mój kąt rodzinny, — szeptał — tum ujrzał po raz pierwszy światło dzienne, tu spędziłem mą szczęśliwą młodość. Odkąd poświęciłem się na służbę Boga, odepchnięto mnie stąd, wypędzono mnie z gniazda rodzinnego, którego już tak dawno nie widziałem. Tylko nocą i to potajemnie wolno mi tu przybyć, by mą drogą matkę i mój ojczysty dom zobaczyć! Przed obliczem ojca nie wolno mi stanąć. Byłem ostatnim potomkiem rodu, zmroczyłem ojca dumne nadzieje i zostałem wypędzony. On mi nigdy nie przebaczy!

I twarz zalaną łzami zasłonił rękoma.

W tem uczuł rękę na swem ramieniu. Starsza dama, na której twarzy widoczne były przebyte troski, zbliżyła się niespostrzeżenie.

— Matko! — zawołał młody kapłan przestraszony.

— Nie bój się, to ja, twa matka, mój Karolu. Spodziewałam się ciebie tu zastać; ale nie płacz, synu, miejmy nadzieję w Bogu, że ojciec się zmieni.

— Nie mam nadziei. Dopóki mi nie pozwoli stanąć przed sobą, nie mogę się spodziewać przebaczenia. Będę i dziś wieczorem musiał was opuścić i na długo pożegnać. O jakbym się czuł szczęśliwym, gdyby mi ojciec przebaczył!

— Nie trać nadziei, mój synu, u Boga jest wszystko możebne — pocieszała go troskliwa matka. — Dziś, korzystając z pięknej pogody, ma ojciec zamiar kazać się w krześle zawieźć do kościoła na nabożeństwo. Mówię ci o tem, abyś niespodziewanie nie wszedł mu w drogę. Ale, moje dziecko, na ciebie już czas, abyś poszedł do kościoła odprawić mszę św.

Wiadomość ta napełniła młodego kapłana wielką radością.

— Masz słuszność, matko, czas się udać do kościoła. Niechaj Duch św. nas wszystkich oświeci!

* * *

Wolno popychał sługa krzesło ze starym hrabią po wygodnej ścieżce ku wiosce, w której na samym końcu stał śliczny kościółek. Pani hrabina zaś postępowała obok krzesła.

Postać hrabiego jak i ubiór zdradzały byłego oficera. Od kilku lat jednak cierpienia reumatyczne pozbawiły go władzy w nogach. Mimo wszelkich starań sławnych lekarzy, nie mógł o własnej sile chodzić — był kaleką.

Z tego powodu też rzadko kiedy opuszczał swoje pokoje, by się kazać obwozić po obszernym parku.

Stary hrabia służył za młodu we wojsku, jak wszyscy jego przodkowie. Uważał to za najodpowiedniejsze swemu wysokiemu stanowisku. A kiedy Pan Bóg obdarzył go jedynym synem, zawołał ucieszony: I on musi zostać oficerem.

Tymczasem mały Karol wzrastał zdrowo na pociechę rodziców. Było to zacne i posłuszne dziecię, pieszczone i kochane od wszystkich.

Skoro nadszedł czas wysłania go do szkoły, chciał go ojciec koniecznie oddać do szkoły wojskowej; ale temu oparła się stanowczo matka. Oddano go więc do znajdującego się w sąsiedniem mieście

gimazyum, dokąd codziennie go rano posyłano, a wieczorem wracał do domu. Tutaj się okazało, że wcale zdatnym nie był na oficera. Jego największą rozkoszą była nauka. Wakacye całe spędzał zwykle na rozmowach z zacnym proboszczem, serdecznym przyjacielem ojca.

Takie postępowanie syna nie podobało się hrabiemu.

— Chłopcze — upominał go — nie zapominaj, że masz zostać oficerem, po cóż ci więc te nauki?

* * *

Czas szybko mijał. Karol zdał egzamin z odznaczeniem.

Teraz natychmiast wstąpisz do wojska, — rzekł mu ojciec.

Ale jak się okropnie zawiódł, kiedy mu Karol oświadczył, że nigdy nie będzie oficerem, lecz stanowczo pragnie zostać kapłanem. Stary hrabia groził, błagał, ale wszystko na próżno. Karol obstawał przy swem postanowieniu. Wtedy ojciec wybuchnął okropnym gniewem. Mimo próśb żony wypędził go z domu i przykazał mu, aby się nigdy nie pokazywał mu na oczy.

Karol udał się z rozdartem sercem za granicę, gdzie mu krewni dopomogli do spełnienia najgorętszych życzeń i po kilku latach został kapłanem. Pod dach rodzinny nie wolno mu było wracać, gdyż ojca nic przebłagać nie mogło. Dziś zaś, po wielu latach, ulegając prośbie matki, powrócił potajemnie. Dzień jeden dopiero bawił w rodzinnym domu.

* * *

W małym wiejskim kościółku umieszczono hrabiego w krześle tuż obok ambony, skąd mógł dogodnie widzieć wielki ołtarz. Hrabina zaś klęczała w swej ławce obok małżonka.

Nabożeństwo się rozpoczęło wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Skoro kapłan ukazał się przy ołtarzu, hrabina zadrżała. Był to jej Karol. Myślała bowiem, że on już poprzednio mszę św. odprawił. Książka zaczęła jej drzeć, a serce mocno bić od wzruszenia.

Hrabia zapytał służącego, ktoby to był ten młody kapłan, który tak pięknie śpiewa, ale sługa wzdrygał ramionami na znak, że i on go nie zna.

Teraz wstąpił młody kapłan na ambonę, przeczytał Ewangelię św.. o zesłaniu Ducha św., a potem rozpoczął kazanie temi słowy:

W dzień Zielonych Świątek zstąpił Duch św. na Apostołów, aby ich ośmielić do głoszenia nauki Chrystusowej i aby wszystkim wiernym udzielić łaski. Oby i dziś Duch św. w serca wszystkich zstąpić zechciał i pocieszył zasmuconych; a mianowicie tych, którzy dla Jego imienia cierpią prześladowanie i zdala od ojczyzny Panu służą. Oby pokrzepił tych, którzy dla chwały Jego — ojca i matkę porzucili. Niechby dziś w serca wszystkich duch miłości i pokoju zawitał, a uśmierzył gniew i nienawiść!

Cicho siedział hrabia w swem krześle. Im więcej się przysłuchiwał temu głosowi, tem więcej go niepokój ogarniał, a serce zaczęło coraz szybciej uderzać.

Spojrzał na kapłana, ich oczy się spotkały — poznał w nim syna swego. Zbladły upadł w tył krzesła. Przestraszona hrabina niosła mu pomoc. Sługa chciał go wytoczyć z krzesłem z kościoła, ale hrabia nie dozwolił. Pomału znów się wyprostował.

Młody kapłan zakończył kazanie i znów stanął przy ołtarzu. Zatopiony w myślach, z złożonemi rękoma,siedział stary hrabia. Jego spojrzenie spoczywało bezwiednie na młodym kapłanie, który właśnie pięknym głosem zaśpiewał „Credo".

Hrabia wzruszony pochylił głowę obfite łzy zaczęły mu spływać po twarzy.

Kapłan, udzieliwszy na końcu mszy św. błogosławieństwa, zaintonował „Te Deum".

Hrabiego oblicze nagle zajaśniało, pochwycił rękę drżącej małżonki i rzekł:

— Każ mnie z kościoła wytoczyć, nie do domu, ale na probostwo.

* * *

W ogrodzie przed mieszkaniem proboszcza, tuż obok kościoła, siedział hrabia pod kwitnącemi drzewami w swem krześle. Trzymał ciągle hrabinę za rękę. Służący, którego wysłał do zakrystyi, powracał właśnie, a za nim postępował — młody kapłan.

Hrabia wytężył wszystkie siły, by powstać.

— Karolu! — zawołał radośnie. I w tej samej chwili ujął go młody kapłan w swe ramiona i lekko go posadził. Potem ukląkł przy nim, a twarz krył na piersiach ukochanego ojca.

— Ojcze, drogi ojcze! — powtarzał ze łzami radości.

Stary hrabia położył obie dłonie na głowie syna.

— Zbliż się — rzekł do żony — i pobłogosławimy nasze dziecię. On spełnił moją wolę, został oficerem Najwyższego Pana. Jak mogłem być tak długo ślepym! Lecz Bogu niech będą dzięki, oto Duch św. mnie oświecił.

— Tak jest, oświecił prawdziwie — powtórzył stary proboszcz — i sprowadził tak dawno upragnione pojednanie!

Rozmaitości.

* **Powrót z Mandżuryi.** „Kur. warszawski" kreśli taki obrazek: Prawie codziennie na ulicach spotkać można grupy żołnierzy bez broni, z kuferkami na plecach. To nasze Bartki i Wojtki, którzy powracają z Mandżuryi, gdzie tysiące ich rodaków legły w grobie, gdzie inne tysiące leczą się w szpitalach z ran odniesionych w boju. Wracają ci, których kula japońska nie dosięgła, szczęśliwi, że mogą zobaczyć swoje rodziny i przyjaciół, że powracają na ojczysty zagon. Widzieliśmy onegdaj czterech takich zuchów na Krakowskiem Przedmieściu. Przed oknami naszej redakcyi przystanęli. W jednej chwili otoczyła ich gromadka ciekawych.

— Paneczku, którędy do Kielc? — pytał zuch, na którego piersiach widniał medal srebrny i krzyż św. Jerzego.

— A skądże to?

— Z wojny, do domu, do swoich wracamy, a pilno nam.

— A cóż to pieszo idziecie?...

— Ba, kolej nie jedzie, a pieniędzy na furmanki nie ma...

Poważna rocznica.

Lat 50 mija od chwili, kiedy daleko od swoich, pod obcem niebem umarł największy poeta polski

ADAM MICKIEWICZ.

Dnia 28 go listopada roku 1855 zmarł po dwudniowej chorobie na cholerę w Konstantynopolu, dokąd się udał w zamiarze, aby zbierać wojsko polskie, któreby pomogło Turcyi w jej wojnie przeciwko Moskwie.

Wieść o śmierci uwielbianego wieszcza napełniła naówczas smutkiem wszystkich rodaków, a pamięć tego jeszcze i dziś smutkiem nas przejmuje.

Smucimy się dziś jeszcze, że Mickiewicz umarł zbyt wcześnie, bo licząc dopiero lat 57; smucimy się, że umarł w obcej ziemi, zdala od rodziny, że nie danem mu było oglądać przed śmiercią kraj ojczysty, do którego tak tęsknił. Smucimy się, że nie zdołał już więcej tworzyć dzieł takich, co dla narodu są pocieszeniem, otuchą i siłą; smucimy się też, że ostatnie jego zamysły, aby przez pomoc udzieloną Turcyi, wywalczyć wolność ojczyzny, spełzły wówczas na niczem. To wszystko przejmuje nas smutkiem, gdy rozpamiętywamy to w lat pięćdziesiąt po zgonie wieszcza naszego.

Ale obchodząc rocznicę śmierci Adama Mickiewicza nie tylko smucić nam się godzi. Przeciwnie! Niech radością wzbiorą serca nasze, że danem nam jest czcić pamięć poety i człowieka, jakim nie każdy naród poszczycić się może.

Kiedy w roku 1867 stawiali Polacy skromny pomnik na grobie Mickiewicza w Paryżu a na uroczystość odsłonięcia pomnika zaprosili sławnego poetę francuskiego Wiktora Hugo, tenże w mowie wypowiedzianej te wyrzekł słowa:

„Mówić o Mickiewiczu jest to mówić o pięknie, o prawdzie, o sprawiedliwości; to mówić o obowiązku, którego był bohaterem, o wolności, której był apostołem, o ludów wyswobodzeniu, którego był zwiastunem.“

Szczytne to świadectwo, jakie wielki człowiek obcego narodu wystawił wieszczowi naszemu. Wyrażone tam są owe wzniosłe jego przymioty, dla których wielbi go świat cały.

My Polacy inne jeszcze mamy przyczyny uwielbiania Mickiewicza.

Dla nas jest on, jaky ta gwiazda przewodnia, za którą idąc doszliśmy do odrodzenia narodowego.



ADAM MICKIEWICZ.

Śmiało twierdzić można, że jeżeli dziś zbudzony jest duch narodowy od gór Karpackich aż do sinych fal Bałtyku; jeżeli ukochaliśmy wszyscy mowę naszą ojczystą i od skażenia a zaginięcia jej bronimy, o ile sił nam starczy; jeżeli szerzy się wśród nas oświata, zdążając za pomocą gazet i książek pod strzechy chat nawet ubożuchnych, to w głównej mierze jest to zasługą Adama Mickiewicza.

On był nam wodzem i królem, za jego przewodnictwem kroczył duch narodu naszego.

A to przewodnictwo wziął on nie siłą ciała, nie potęgą mamony, ale jedynie — — miłością.

„Ja kocham cały naród!
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić
Chcę nim cały świat zadziwić!“

Nie pragnął Mickiewicz nigdy ani wyniesienia ani chwały dla siebie — myślą przewodnią jego życia było dobro narodu.

Bylibyśmy niegodni takiego wieszcza, gdybyśmy nie czuli za to dla niego czci i wdzięczności. A tę cześć i wdzięczność okażemy najlepiej, gdy spełnimy owo gorące życzenie jego:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy
Aby me księgi zbłądziły pod strzechy
Aby wieśniaczki kręcąc kołowrotki
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła
Że za skrzypkami gąski pogubiła
O tej sierotce, co piękna jak zorze
Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste, jako ich piosenki.“

Każdy wie, że aby czytać i zrozumieć dzieła poetów, trzeba na to posiadać pewien stopień oświaty. Tej oświaty pragnął Mickiewicz dla całego narodu swego, dla wszystkich bez wyjątku. Oświata jest jako słońce, pod którego promieniami rozwijają się cnoty i dary serca; pod wpływem oświaty zmniejszają się zbrodnie, a krzewi się miłość ewangeliczna wśród ludzi. Dla tego tak jej pragnął wieszcz dla narodu swego, który „chciał dźwignąć, uszczęśliwić, chciał nim cały świat zadziwić.“

Niechże zatem 50-letnia rocznica śmierci wieszcza będzie nam przypomnieniem, że wszędzie i zawsze pracować nam trzeba w tym celu, aby się spełniło życzenie jego t. j. aby oświata u nas stała się ogólną, a w ślad za tem, aby naród nasz wyróżniał się wśród innych szlachetnością serca i przymiotami umysłu.

Adam Mickiewicz urodził się na Litwie w wiosce Zaosiu pod Nowogródkiem. Pierwszych nauk udzielała mu matka, która też zaszczepiła w sercu

Adama wielką pobożność, jaką odznaczał się do końca swego życia. Do gimnazyum uczęszczał Adam w Nowogródku, a po skończeniu tegoż udał się na akademię do Wilna. Tam miał sposobność okazać gorącą swą miłość ojczyzny, która przedewszystkiem objawiała się w szerzeniu cnót, w oświecaniu i uszlachetnianiu innych.

Wspólnie z przyjaciołmi od serca Janem Czeczotem i Tomaszem Zanem, założył Mickiewicz towarzystwa wśród młodzieży, a jakie dążności w tych „związkach Filaretów“ panowały, o tem świadczą słowa zawarte w pieśni Filaretów:

Pochlebstwo, fałsz i zbytek
Niech każdy przed progiem miota
Bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota.

Z tych czasów pochodzi też owa wzniosła „Oda do młodości“, w której Mickiewicz tak gorąco zachęca młodzież do pracy dla dobra ludzkości.

„Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu każdego są wszystkich cele.“

W tych słowach wyrażona jest jasna zasada: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“, która jest podstawą wszelkiej pracy ku polepszeniu cięższej doli. Niechże o tem pamiętają robotnicy, że i im wskazał Mickiewicz drogę, jaką kroczyć winni.

Owa praca Mickiewicza, szerząca wśród kolegów miłość Boga i ojczyzny nie mogła się podobać rządowi rosyjskiemu, więc najprzód wtrącili go do więzienia na pół roku, a potem kazali mu wyjechać z kraju.

Były to wówczas dla Litwy czasy męczeństwa. Do Wilna zjechał okrutnik Nowosilcow i barbarzyńskiemi środkami starał się tłumić ducha polskiego. Pastwił się mianowicie nad młodzieżą szkolną. To wzniosłe męczeństwo za ojczyznę uwiecznił Mickiewicz w dziele swojem „Dziady“. Jest to utwór o tak potężnem uczuciu miłości ojczyzny, jakiego nie posiadają literatury innych narodów. Uczucie to unosi poetę tak dalece, że nawet bluźni przeciwko Bogu, lecz zaraz potem kaja się w pokorze, co znowu może być nauką i przykładem dla tych, co w pysze i zapamiętaniu nie chcą uznać błędów swoich.

Kiedy rząd nakazał Mickiewiczowi wyjazd w głąb Rosyi, wyjechał poeta do Petersburga; stamtąd wyjechał do Odessy i na Krym, gdzie napisał przepiękne sonaty Krymskie. Tak nadszedł rok 1829-ty i wtedy to przyjaciele zniewolili Mickiewicza, żeby wyjechał za granicę. Rozpoczął się bowiem wtedy ruch rewolucyjny i zwiększyło się prześladowanie Moskali; zachodziła obawa, że zemsta ich przedewszystkiem zwróci się przeciwko wybrańcom narodu.

Wyjechał zatem Mickiewicz do Niemiec i Szwajcaryi nie przeczuwając na razie, że nigdy już nie ujrzy umiłowanej ojczyzny.

Tak jednak niestety było. Nieodłączoną towarzyszką życia poety miała pozostać tęsknota za krajem ojczystym, wyrażona tak pięknie i wzruszająco w owych słowach:

„Litwo, ojczyzno moja ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba kochać, ten tylko się dowie
Kto cię stracił; dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.“

Po kilkuletniej tułaczce osiadł Mickiewicz na stałe w Paryżu, gdzie mu rząd dał posadę profesora literatury polskiej przy tamtejszej akademii. Owe wykłady literatury to jedna więcej zasługa Mickiewicza. Publicznie przed całym światem wyjaśniał Mickiewicz stanowisko Słowiańszczyzny w Europie; publicznie też wykazał krzywdę, jaką Rosya wyrządziła Polsce biorąc ją w pęta niewoli; wskazywał też, jakie zadanie ma Polska w dziejach ludzkości. Dzięki tym wykładom, na które schodzili się uczeni różnych narodów, świat dowiedział się bliższych szczegółów o życiu duchowem Słowian i Polaków.

W Paryżu napisał też Mickiewicz najpiękniejsze swe dzieło pod tyt. „Pan Tadeusz“. Jest to powieść wiernowana, ale w tej powieści odbija się Polska cała. Znajdziemy tam i opis kraju i opis życia domowego Polaków; położenie ich polityczne, dążność do wolności, a to wszystko owiane szczerą głęboką miłością ojczyzny i narodu całego.

Zaiste! Ma naród nasz przyczynę uważać Mickiewicza jako „króla pieśni i ducha“. To też jako króla swego uczcił go, sprowadzając zwłoki jego do kraju i z honorami wielkiemi grzebiąc je na zamku Wawelskim w Krakowie w krypcie kościoła katedralnego, zwanego słusznie świątynią narodową.

Jako królowi więc, przez naród uwielbianemu i umiłowanemu niech mu będzie dzięka i cześć po wszystkie pokolenia!

Biały sztandar.

Liczne pieśni rozlegały się na ulicach Warszawy podczas pochodów i demonstracyi.

Pomiędzy innemi robotnicy z zapałem śpiewali pieśń: „Biały sztandar“, która jest przeciwstawieniem „Czerwonego sztandaru“. Podajemy poniżej ową pieśń wzniosłą, którą ułożył i napisał znany poeta Wiktor Gomulicki:

Ludzkości żeńce plon bogaty
Znosimy z trudem w cudzy bróg...
Lecz przyjdzie dla nas dzień wypłaty:
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!

Dalej więc, dalej więc wznieśmy śpiew
Z sztandaru swego pełni chwały —
Obcy mu zemsty szał, grzeszny gniew,
Miłości zrodził go siew —
A kolor jego śnieżno-biały,
Bo go nie plami bliźnich krew!

Nic nie upadla bardziej duszy,
Niż nienawiści wstrętny jad...
Co złe, dłoń Boża sama skruszy,
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Dalej więc i t. d.

Gmach samolubstwa już się wali,
Zburzyła go Chrystusa moc.
Gdy będziem z Bogiem pracowali,
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc;
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!
Dalej więc i t. d.

Precz ze strzelbami, sztyletami!
Niech zginie gwałt i rzeź i mord!
Chrystusa znamię rządzi nami,
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Dalej więc i t. d.

Ufajmy! Prawda fałsz zwycięża!
Zawsze ustąpił dniowi cień!
Ten, co świat podbił bez oręża,
I nam tryumfu ześle dzień!
I nam tryumfu ześle dzień!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
Z sztandaru swego pełni chwały;
Obcy mu zemsty szał, grzeszny gniew,
Miłości zrodził go siew —
A kolor jego śnieżno-biały,
Bo go nie plami bliźnich krew!

Alfons XIII król hiszpański.

Z okazyi bytności króla Alfonsa hiszpańskiego w Wiedniu, „Gazeta Lwowska“ tak pisze o dostojnym gościu oraz o jego stosunku do Austro-Węgier i do dworu cesarskiego:

„Kto miał sposobność — czytamy — zbliżyć się do młodego króla, ujęty jest wdziękiem i niewymuszoną, naturalną szczerością, tego młodziutkiego władcy (król Alfons liczy dopiero rok 20 życia). Wychowany nadzwyczaj starannie przez dostojną matkę i od dzieciństwa zaprawiany do obecnego stanowiska swego, — król ma sąd trzeźwy, poważny i bystry, a smutne losy jego kraju i osobiste doświadczenia (w Paryżu urządzono na niego przecież pamiętny zamach dynamitowy, nie wspominając już o zamachu hiszpańskich anarchistów), skłaniają go do poważnego myślenia i żłobią brózdę na młodem jego czole. Wnet jednak młodość i przyrodzona wesołość biorą górę: twarz króla rozjaśnia uśmiech, oczy się błyszczą i Alfons XIII staje się młodzieńcem, pełnym zapału do życia, pełnym wesołości i młodzieńczych porywów.

Wzruszającem jest gorące przywiązanie króla do matki, do wspomnień rodzinnych i historycznych, do ojczystych rzeczy. Gdy zwiedzał nadworne urządzenia: skarbiec, muzea, wspaniałe ujeżdżalnie i stajnie dworskie — zwracał uwagę przedewszystkiem na to, co w jąkikolwiek sposób łączyło się z Hiszpanią lub z historyą Hiszpanii i panującej rodziny. Długą chwilę spędził król na zwiedzaniu szkoły Terezyanum, gdzie kształcił się jego ojciec i ze wzruszeniem oglądał apartamenta, które zajmował w tym zakładzie późniejszy Alfons XII. Stosunek zaś króla do Najw. Domu jest prawdziwie rodzinny, a szczególną cześć okazuje król Najjaśniejszemu Władcy Austro-Węgier, otaczanemu takim szacunkiem przez całą Europę.

A z Wiedniem i z Austryą wogóle łączą przecież młodego monarchę hiszpańskiego szczególnie świetne i bliskie wspomnienia historyczne i osobiste oraz węzły rodzinne.

Król Alfons XIII miał sam powiedzieć: „Od czoła do ust jestem zupełnym Bourbonem, począwszy od ust zaś Habsburgiem.“ I określenie to jest słuszne. Wszak młody władca po ojcu jest z rodu byłych królów po obu stronach Pyreneów, a po matce blisko spokrewniony z Panującym Domem w Austro-Węgrzech; wszak matka jego, Królowa Ma-



Obrazki z Rosyi. Zatrzymanie pochodu przez patrol kozacki.



Alfons XIII król hiszpański.

rya Krystyna, Pani niezwykłych przymiotów umysłu i serca, jest rodzoną Siostrą Najd. Arcyksiążąt Fryderyka, Księcia Cieszyńskiego i Stefana Karola, Pana na Zywcu.

Ojciec króla, Alfons XII, który zmarł tak przedwcześnie (liczył — jak wiadomo — zaledwie 38 lat życia), a niedoczekał się nawet urodzin syna i następcy tronu, spędził w Wiedniu młode swe lata, kształcąc się w znanym szeroko tamtejszym zakładzie wychowawczym, Akademii Terezyańskiej. Oto zatem nowy węzeł wspomnień i tradycyi pomiędzy Wiedniem, a młodym monarchą hiszpańskim.

A historya? — Czyż trzeba przypominać epokę wspólnych władców hiszpańsko-austryackich, w których dzierżawach „nie zachodziło słońce“? — Od czasów głównego przedstawiciela tej epoki, cesarza Niemiec Karola V (jako król Hiszpanii: Karól I) jest Alfons XIII pierwszym królem hiszpańskim, który w charakterze panującego monarchy wstąpił na ziamię austryacką i w obręb Wiednia. To nowy zatem szczegół, mogący uzasadnić wyjątkowe uczucia wiedeńczyków dla Alfonsa XIII.

ZDANIA I MYŚLI.

Siedem przymiotów zdobi mądrego: 1. nie ciśnie się do słowa, gdy poważniejszy chce mówić, 2. nie przerywa mowy drugiemu, 3. nie odpowiada zbyt pospiesznie, 4. zapytuje i odpowiada ściśle do rzeczy, 5. w mowie rozważa jedną sprawę po drugiej wedle porządku, 6. odrazu przyzna jeśli czegoś nie wie, 7. do błędu przyzna się szczerze.

Głupiec robi odwrotnie.

* * *

Jeżeli masz się do dzieła ważnego sposobić,
Pomyśl, czy je chcesz najpierw i czy umiesz robić;
Ja choćbym chciał i umiał, jeszcze się nie ważę,
Jeżeli mi powinność działać nie nakaże.

Adam Mickiewicz.

Nikt niczego przez same poszukiwanie nauczyć się nie zdoła a jeżeli się pewnemi rzeczami sam dzielnie nie zajmie, będzie miał tylko powierzchowną i połowiczną ich znajomość.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

29-go listopada 1830. Wybuch powstania w Warszawie. Pod dowództwem Józefa Wysockiego napadło kilkunastu uczniów szkoły chorążych na zamek Belweder,- w którym rezydował namiestnik Wielki książę Konstanty. Zamiar porwania księcia nie udał się — niemniej przeto ceniono odwagę kilkunastu zuchów, których nazwano odtąd belwederczykami.

29-go listopada 1860. W Warszawie w kościele Karmelitów na Lesznie zebrany lud śpiewa „Boże coś Polskę.“ Jest to początek ruchu narodowo-rewolucyjnego, który wybuchł następnie w roku 1863.

30-go listopada 1890 zmarł w Lublinie ks. Piotr Ściegienny, gorący miłośnik ludu i jeden z pierwszych propagatorów ruchu przeciwkapitalistycznego.

1-go grudnia r. 1830 w Warszawie zawięzuje się zbrojny klub rewolucyjny. Należeli do niego: Maurycy Mochnacki, Joachim Lelewel, Ludwik Nabielak, Ksawery Bronikowski i inni. Prezesem był Joachim Lelewel.

2-go grudnia 1266. Kanonizowanie św. Jadwigi, książniczki śląskiej.

2-go grudnia 1776 zniesienie w Polsce tortur, których wszędzie w prawodastwie używano dla wydobycia zeznań od oskarżonych.

2-go grudnia 1800. Generał Kniaziewicz, dowódzca legii naddunajskiej, która tak jak legiony włoskie służyła Napoleonowi, odnosi zwycięstwo nad Austryakami pod Hohenlinden w Bawaryi.

4-go grudnia 1829 umarł ks. Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski, poeta, autor „Świątyni Sybilli“ i różnych drobnych a wzniosłych wierszy. Znakomity kaznodzieja i człowiek nieposzlakowanego charakteru, którego godłem życia było to, co sam napisał w czterowierszu:

„Niema prawego szczęścia na ziemi dla człeka,
Bo on wyższy jestestwem od wieka do wieka,
Morze uciech wypiwszy, jeszcze głodnym będzie,
Póki z Tobą o Stwórco na tronie nie siędzie.“

5-go grudnia 1665 umiera Stefan Czarniecki, pogromca Szwedów, w Sokołówce na Rusi, dokąd mu, leżącemu na łożu śmiertelnem przyniesiono buławę wielko-hetmańską. Czarniecki nie pochodził z rodu magnackiego; miał więc mnóstwo zawistnych i dlatego rozżalony wypowiedział owe pamiętne słowa: „Ja nie z soli (to znaczy z darowizn królewskich) ani z roli, ale z tego co mnie boli (czyli z ran, odniesionych w obronie ojczyzny) wyrosłem.“

5-go grudnia 1830. Generał Chłopicki zostaje naczelnikiem zbrojnego powstania, czyli dyktatorem.

7-go grudnia 1636 umiera ks. Fabian Birkowski, dominikanin, najznakomitszy po Skardze, kaznodzieja polski.

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom G.-S.

do niego kilku gospodarzy, żeby im wydał paszporty na konie. Czekali na niego do południa, gdyż jest równocześnie i pisarzem gminnym i prowadził w kancelaryi gminnej urzędowanie. Nie mogąc się doczekać poszli naprzeciw niego w południe, ale zamiast w urzędzie zastali go w karczmie pijanego. Prosili go o wydanie paszportów, ale wysoki urzędnik nie chciał im pierwej wydać, aż mu konie przyprowadzą. Gospodarze chcąc nie chcąc musieli uczynić woli pijanego zadość. Przyprowadzili konie i wprowadzili je do karczmy, bo tak chciał urzędnik.

Po oglądnięciu wyprawił wojta po paszporty do swego domu, bo sam nie chciał się fatygować. Posłuszny wojt uczynił, co mu pisarz kazał. Kiedy w żaden sposób nie mógł dostać więcej gorzałki, uciekł do domu a ich pozostawił w karczmie. Wojt powrócił z paszportami, lecz ich nie wydał z obawy gniewu pana pisarza. Żydowi zaś oglądacz wydaje bez oglądania, nawet w nocy.

Widziało to jego postępowanie około 15 gospodarzy. *J. T.*, czytelnik „Prawdy.“

* **Zmiażdżony przez koło młyńskie.** Z Witowa donoszą nam: W tamtejszym młynie pochwyciło koło zwane palecznem młynarza, gdy smarował cewie i zmiażdżyło go. Liczył lat 26 życia.

* **Zjawisko atmosferyczne.** Nad Witowem widziano z 14 na 15 wielką czerwoną chmurę, podobną do łuny, w stronie północno-wschodniej. Druga podobna ukazała się znowu w stronie północno-wschodniej. Działo się to około północy. Trwogę ludzi zwiększało wycie psów. Ludzie starsi mówili, żeby te zjawiska nie wywróżyły cholery i moru na wiosnę.

* **Straszny wypadek** zdarzył się w Bielsku w fabryce Josefyego. Trzydziestoletni ślusarz Franciszek Szydłowski spadł z windy z wysokości drugiego piętra. Upadek był tak nieszczęśliwy, że roztrzaskał sobie czaskę i zmarł natychmiast.

* **Zabójstwo.** Ze Stanisławowa piszą nam: We wsi Kozłowie powstała kłótnia między dwoma wieśniakami, o wierzby graniczne. Od kłótni przyszło do bójki. Jeden z nich, nazwiskiem Grochalski, uderzył swego przeciwnika kijem tak nieszczęśliwie, że ten padł zaraz trupem.

* **Dzieci popalone.** W Horodyszczu królewskim wyszła wieśniaczka w pole do pracy a w zamkniętym domu pozostawiła dwoje małych dzieci. Podczas zabawy udali się malcy do kuchni, gdzie gorzał niedogaszony ogień. Poczęli się bawić naokoło niego. aż zajęły się na nich sukienki. Na krzyk ich nikt nie nadbiegł z pomocą. Gdy powróciła matka do domu, jedno z nich już nie żyło, a drugie w kilka godzin później także zmarło.

* **Straszny wybuch.** Koło stacyi kolejowej w Iwoniczu nastąpiła straszna eksplozya zbiornika, napełnionego ropą. Spowodował ją nadzorca Karol Pietrzak. Zbliżył się mianowicie do zbiornika z latarką zwykłą, skutkiem czego zapaliły się gazy. Wybuch ich był tak silny, że słyszano go na kilka kilometrów. Siła wybuchu wgniotła Pietrzaka w ziemię tak, że dopiero po kilku godzinach odkopano go. Ciało było prawie zupełnie spalonem i poszarpanem.

* **Oszustwo żydowskie.** Tymi dniami toczyła się rozprawa w sądzie karnym w Krakowie przeciw Szlojmie Landwirtowi i jego żonie. Byli oskarżeni o zbrodnie gwałtu publicznego. Rzecz miała się tak: Służyła u nich przed dwoma laty 19-letnia Katarzyna Frączkówna. Przy pomocy podarków i przyrzeczeń, że żonę porzuci a z nią pojedzie do Ameryki uwiódł Szlojme nierozumną dziewczynę. Żona pomagała mu w tem. Następnie wbrew jej woli wysłali ją oboje Landwirtowie do Ameryki. Szlojme przyznał się do winy, a trybunał skazał ich na miesiąc więzienia.

Takie są skutki służby u żydów.

* **Zginęło 27 000 koron** na poczcie w Krakowie, które wysłał urząd pocztowy na Kazimierzu na główną pocztę. Kwotę tą złożyli urzędnicy po przeliczeniu w woreczek, który następnie opieczętował woźny. Położono przy przesyłkach listów pieniężnych na stole i czekano na przyjazd wozu pocztowego. Kiedy ten nadjechał, podurzędnik zabrał tak pieniądze jak i listy i złożył do wozu. Na głównej poczcie wyładowano wszystko i stwierdzono, że pieczęć jest nienaruszoną. Po otwarciu worka nie znaleziono jednak pieniędzy. Dano znać do naczelnika poczty na Kazimierzu o tem zagadkowem zniknięciu 27 000 koron. Naczelnik poczty zawiadomił o tem policyę. Przybyli natychmiast dwóch komisarzy policyjnych, lecz dotąd nie wykryli, w jaki sposób pieniądze zginęły.

* **Skrytobójcze morderstwo.** Jakiś niewyśledzony złoczyńca odkręcił kurek od rury gazowej w młynie Maksa Kohna w Probużnej. Gazy trujące napełniły izbę, w której znajdowała się maszyna a następnie mieszkanie, w którem spał 19-letni maszynista, Fryderyk Głogowski. Nieszczęśliwy młodzieniec odurzony gazami stracił przytomność a spadłszy na ziemię, zginął w strasznych boleściach. Rano znaleźli go robotnicy leżącego na ziemi, z palcami wbitemi w ziemię. Żandarmerya czyni poszukiwania za dawnym maszynistą, którego właściciel niedawno wydalił, bo przypuszcza, że on to uczynił z zazdrości.

* **Katastrofa kolejowa.** Między stacyami Synowódzko wyższe a Sokole najechał pociąg osobowy na konia. Lokomotywa wykoleiła się, a dwa wozy kolejowe zostały uszkodzone. 11 podróżnych i dwóch konduktorów ponieśli również lekkie uszkodzenia.

* **Kradzież w kościele.** Z Brodów donoszą, że do tamtejszego kościoła zakradł się jakiś świętokradca i zabrał kilka skarbonek. Jedna z nich była próżna, w innych była jakaś kwota. Skarbonki jednak same miały dużą wartość.

Nowinki.

Poseł papieski u mikada.

Z Tokio donoszą do pism angielskich: W piątek dnia 10 b. m. odbyła się tutaj scena, niebywała dotąd w dziejach katolicyzmu. Nadzwyczajny wysłannik Ojca św. biskup O'Connel, miał u mikada w pałacu cesarskim posłuchanie prywatne. Do pałacu przyjechał X. biskup powozem cesarskim i wogóle oddano mu wszystkie honory, jako wysłannikowi. Po posłuchaniu oświadczył X. biskup jednemu z korespondentów, że ma misyę poufną i że przyjęto go ze czcią najwyższą. Mikado oświadczył iż wielce go cieszyła ta wizyta, która, jak się on spodziewa, przyczyni się do ścieśnienia węzłów pomiędzy nim a jego poddanymi katolickimi. Po audyencyi u cesarza przyjmowała X. biskupa ce-

sarzowa. Cesarz zaprosił przedstawiciela Papieża na zabawę ogrodową, co jest bardzo rzadkiem odszczególnieniem.

Pomnik Mickiewicza w Wilnie.

Grono wybitnych obywateli miasta Wilna postanowiło ku upamiętnieniu przypadającej w tym roku 50-tej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza wznieść twórcy „Pana Tadeusza" pomnik na jednym z publicznych placów w Wilnie. „Kuryer Litewski" w odezwie, wzywającej ludność do składania ofiar na budowę, pisze, że choćby pomnik był skromny, ale powinien stanąć wyłącznie z ofiar mieszkańców Litwy, aby był prawdziwem świadectwem ich czci dla wieszcza na Litwie zrodzonego.

Ciągłe deszcze

spowodowały we Włoszech wezbranie rzek i powodzie. W miasteczku Rieti woda zerwała mnóstwo domów.

Ważne! Od zarządu gazety. **Ważne!**

Przypominamy, że czas najwyższy, aby Szan. Czytelnicy nadesłali nam **zapłatę za gazetę.**

Prosimy zamawiać:

Kalendarz „Prawdy" na r. 1906.

Polecamy również prześliczną powieść: **„Pomsta Boża"**, którą wydajemy zeszytami. Co tydzień jeden zeszyt.

Pierwszy zeszyt darmo prześlemy każdemu, kto go zażąda.

PORADA PRAWNA.

Pan **Franciszek Jarzyna.** List posłany.
Pan **Wojciech Tokarz.** List posłany.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

F. R. Otrzymaliśmy 4 korony. Gazeta zapłacona jest. Pozdrawiamy.

Pan **Michał Iwański.** Odebraliśmy 4 k. 40 h. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Pan **Jan Rom.** Dziękujemy za życzliwość. Posłaliśmy kalendarz.

Pan **Jan Włodek.** Gazetę posyłamy. Proszę upominać się na poczcie o nią. A gdyby jeszcze nie przychodziła, trzeba nam zaraz donieść.

Pan **Fr. Nowak.** „Prawda" zapłacona do końca r. 1905. Za „Grób Zbawiciela" należy się jeszcze jedna korona.

Pani **Karolina Czechowska.** Odebraliśmy 4 k. Dziękujemy. Powieść posłana. Jeżeli pieniądze będą nadesłane z góry na całą powieść, obniżymy cenę zeszytu na 8 halerzy. Cała tedy powieść będzie kosztować 4 k.

Pan **Andrzej Haligowski.** Za życzliwość dziękujemy. Wysłaliśmy kalendarze i jasełka. Pozdrawiamy.

Pan **Józef Adamus.** Pieniądze odebraliśmy. Adres zmieniony. Pozdrawiamy.

Pan **Józef Marcowski.** Gazetę posyłamy regularnie. Proszę się upominać na poczcie. Gdyby jeszcze nie przychodziła, trzeba nam donieść.

Pan **Leon Tatowicz.** Dlaczego Pan zaraz się nie upominał o gazetę? My ją zawsze regularnie wysyłamy. Proszę się upomnieć na poczcie. My także się zbadamy co za przyczyna, że pismo Pana rąk niedochodzi.

Pan **Andrzej Korzeniowski.** Odebraliśmy 4 korony. Dziękujemy.

Pan **Józef Markiewicz.** Zgadzamy się. Pozdrawiamy.

Pan **Walenty Bajer** Otrzymaliśmy 3 k. 40. Dziękujemy.

Pan **Franciszek K, K, P.** Dla czytelników dajemy po 15 centów. Posłaliśmy. Dziękujemy za poparcie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu